

## Współczesne zagrożenia rodziny na Węgrzech



*Dr László Márki – WĘGRY*

By profession mathematician, research professor at the Hungarian Academy of Sciences, he was Vice-President of the European Mathematical Society in 1992-96. Since 1989 active member of the National Association of Large Families, Hungary, 1996-2000 Vice-President, 2000-04 President of this Association, since 2004 Vice-President of the European Large Families Confederation. Organiser of biannual family congresses in Hungary 1992-2006.

Zostałem poproszony o to, żeby mówić o dzisiejszym stanie psychicznym oraz umysłowym rodzin węgierskich. Obraz, który będę przedstawiał, niestety nie jest zbyt optymistyczny. Obawiam się również, iż on jest w wielu aspektach podobny do sytuacji w Polsce. Według danych Eurostatu, przeciętna liczba dzieci przypadająca na jedną kobietę w roku 2007 to w Polsce 1,31, a na Węgrzech – 1,32. Spośród krajów Unii Europejskiej wyprzedziliśmy tylko Słowację, Rumunię oraz ewentualnie Włochy. To jednak wskazuje na to, że społeczeństwo węgierskie nie ma zaufania do przyszłości, nie buduje jej. Stan zdrowia ludności jest w obu naszych krajach niezbyt dobry: odnośnie przeciętnego wieku oczekiwanego w czasie porodu Węgry zajmują miejsce w dolnej części listy krajów Unii Europejskiej, a Polska jest nieco – ale nie o wiele – wyżej.

Będę mówić o tym, co stoi lub może stać za tymi smutnymi danymi na Węgrzech. Badania związane z tym zagadnieniem zostały wykonane przez grupę naukowo-badawczą kierowaną przez panią profesor Marię Kopp z Instytutu Badań Zachowania Ludzkiego Akademii Medycznej w Buda-

peszcie. Opieram się przede wszystkim na ich wynikach, poza tym na stwierdzeniach Núrii Chinchilla, profesora ekonomii Uniwersytetu Navarra w Hiszpanii. Sądzę, iż ich przeważająca część jest ważna także w Polsce, ale można samemu zdecydować, o ile jest to trafne.

W naszych bajkach ludowych zawsze trzeci królewicz lub królewna ocala starego króla lub kraj. Ale gdzie są trzecie dzieci? Niestety na ogół się nie urodzą. Według pomiarów: 4% dzisiejszej młodzieży planuje czworo dzieci lub więcej, zaś 20% chce troje, 60% – dwoje, a z kolei 3% mówią, że nie chcą żadnego dziecka. Lecz faktyczne liczby porodów są już inne. W obecnej sytuacji demograficznej byłaby wielka potrzeba, żeby rodziły się pożądane, zaplanowane dzieci. Tymczasem jedynie w rodzinach osób, które ukończyły najwyżej osiem klas zaplanowane dzieci na ogół się urodzą, natomiast w rodzinach młodych po szkole średniej lub studiach wyższych rodzi się o wiele mniej dzieci, niż to było zaplanowane. Powodem tego może być to, że kobiety o wyższych kwalifikacjach będą w sytuacji o wiele gorszej w porównaniu z kobietami bezdzietnymi lub mężczyzn-

nami o podobnym wykształceniu, gdy się zdecydują na rodzenie dziecka. Oczywiście rzeczą jest to, że mają zamiar poświęcić czas na wychowanie, a jednocześnie nie chcą stracić swojej pozycji zawodowej lub w ogóle „wypaść z rynku pracy”, co przecież z pewnego punktu widzenia byłoby dużą stratą także dla kraju. Ważnym celem jest zatem wspieranie rodzenia dzieci oraz zapewnienie tego, żeby kobiety wykształcone nie musiały wybierać pomiędzy rodzeniem dzieci a pracą zawodową. Dla młodych ludzi rodzina jest ważna pomimo tego, że w mediach często słychać zupełnie sprzeczne opinie.

Radykalna zmiana roli kobiety w ubiegłych dziesięcioleciach jest podstawowym czynnikiem mającym wpływ na planowanie dzieci, a nawet na sam fakt zawarcia małżeństwa. Na dzień dzisiejszy model rodziny z dwiema osobami pracującymi stał się ogólnie przyjęty. Z tego wynika, iż nie tylko osobowość współmałżonków lub partnerów jest różna, lecz odmienne są ich ambicje, marzenia, obciążenia z powodu pracy, a w swoich miejscach pracy żyją oni w odmiennej kulturze. Z tego powodu szczególnie ważne staje się uzgodnienie między nimi wszelkich kwestii rodzinnych i zawodowych oraz indywidualnych oczekiwań – tego wszystkiego raczej nie można sobie wyobrazić, jeżeli małżonkowie nie dysponują wielkim wzajemnym przywiązaniem. A to wszystko jest jeszcze bardziej ważne wtedy, gdy mają dzieci.

W rodzinie z dwiema osobami pracującymi obaj partnerzy muszą w sobie rozbudować następujące zdolności: komunikatywność, samoświadomość, cierpliwość, empatię, znalezienie wspólnych zalet, kreatywność zamiast stawiania dylematów, otwartość w zakresie dawania oraz otrzymywania, otwartość na wspólne podejmowanie decyzji, wykazywanie budujących

zdolności kierowniczych w domu. Każdy zdaje sobie sprawę, jak wiele mamy jeszcze w tym zakresie do zrobienia.

Pewna część rodzin uznających wartości tak zwane konserwatywne (zwłaszcza w miastach) sądzi, iż to przede wszystkim matki powinny się zajmować swoją rodziną a nie podejmować pracy zanim ich dzieci nie osiągną wieku 6, 8, 10 czy nawet 14 lat. W znacznej części tych rodzin matka skończyła studia, ale otrzymałaby jedynie źle płatną pracę, ojciec natomiast zarabia więcej. Zwolennicy tego poglądu chętnie powołują się na to, że rodziny dawniej tak żyły. Ta forma życia natomiast była o wiele mniej ogólna, niż obecnie się sądzi. W ubogich miejskich warstwach społecznych (a ich liczba nie była mała) znaczna część kobiet musiała pracować poza domem, a na wsi na ogół było łatwo rozwiązać problem opieki nad dzieckiem nawet wtedy, gdy matka na przykład też podejmowała pracę na roli.

Dziś wiele rodzin nie może sobie na to finansowo pozwolić, żeby żyć tylko z jednej pensji, a na wsi także niewiele jest sposobów na to, ażeby matka miała swoje dzieci w pobliżu, gdy ona wykonuje płatną pracę. Z drugiej strony znaczna część kobiet wykształconych chce wykorzystać swoją wiedzę i czuje się zobowiązana także do pracy zawodowej. A jeżeli dłużej się zastanowimy, musimy przyznać, że całe społeczeństwo oczekuje, że odmienne walory kobiet i mężczyzn będą wykorzystywane nie tylko w domu, a także w innych dziedzinach życia. W tym przypadku zatem najlepiej byłoby, żeby rodziny mogły same zdecydować, jakie życie chcą prowadzić, a społeczeństwo czy państwo powinno umożliwić im takie życie, jakie wybrały. Niestety jesteśmy bardzo daleko od takich możliwości. Zapewne jest dziś

znaczące zapotrzebowanie na przykład na to, aby matki mogły pracować na niepełnym etacie lub w innych, elastycznych warunkach – niestety, takich możliwości jest zbyt niewiele. Nawet instytucje religijne niechętnie zatrudniają dwie osoby na pół etatu, zamiast jednej na całym. Jest także absurdem i to, że gdy w żłobku lub w przedszkolu na 4-5 dzieci przypada jedna niania, której praca jest powszechnie uznana, to opinia publiczna uznaje, że matka – która w domu całkowicie obsługuje nawet więcej własnych dzieci – nie pracuje. Jeżeli ktoś jako opiekunka wychowuje pięcioro lub więcej dzieci, jest stosunkowo przyzwoicie opłacany, a ta, która tyle samo własnych dzieci wychowuje w domu, otrzymuje ułamek tej sumy i to też w charakterze zapomogi a nie wynagrodzenia.

Obecnie na Węgrzech 83,7% ludności uważa małżeństwo za najlepszą formę życia, a 70,5% sądzi, że nikt nie może być naprawdę szczęśliwy, jeśli nie ma dzieci. Liczby te są wyjątkowo wysokie: liczba związana z ważnością dzieci to na przykład w Polsce 54,5%, a w Belgii – 31,8%. W przeciwieństwie do tego na Węgrzech 58,2% uznaje wspólne życie przed ślubem za tzw. małżeństwo próbne. Jednocześnie jak wynika z badań – a w przeciwieństwie do powszechnych opinii – młodzi ludzie bardziej korzystnie oceniają małżeństwo, niż „życie na próbę”. Ludzie potrzebują czegoś pewnego w tym niepewnym świecie, a stosunek małżeński zawiera się na całe życie. Oczywiście praktyka często temu zaprzecza, ale przynajmniej punktem wyjścia jest to, że istnieje taka wzajemna obietnica. Tymczasem w „związkach na próbę” nie ma w ogóle takich obietnic, że w każdej sytuacji możesz mi zaufać a ja tobie. Tego rodzaju związek jest typowym przy-

kładem i odzwierciedleniem poglądu konsumpcyjnego współczesnego człowieka: teraz ty jesteś najlepszym towarem dla mnie, z którym jest najlepiej być. Jeżeli więc pojawi się na rynku lepszy towar – lepsza kobieta lub lepszy mężczyzna – to ciebie wymienię. Z takiego podejścia do życia wiele osób jest nawet dumnych. To jest pewnego rodzaju ucieczka od zobowiązań, gdyż – choć małżeństwo można rozwiązać – tu wystarczy, jak ktoś powie: „wrzuć klucz do skrzynki pocztowej”.

Tego typu związki a konkretnie osoby tworzące taki związek są dalekie od podejmowania odpowiedzialności oraz obowiązków. Rzecz jasna, że z tym jest związane to, że w stosunkach pomiędzy takimi osobami rodzi się mniej dzieci, a liczba aborcji jest także o wiele większa. Według głoszonych opinii dzięki małżeństwom próbnym zmniejsza się liczba małżeństw niedanych: jeżeli dwoje partnerów pobiera się po takim związku „próbny”, to mniejsze jest prawdopodobieństwo rozwodów. Dane statystyczne jednoznacznie temu zaprzeczają: małżeństwa zawarte po współżyciu seksualnym są bardziej kruche, niż zawarte „bez próby”. Ciąg stosunków seksualnych bez zobowiązań pociąga za sobą niebezpieczeństwo niedoceniań wspólnoty życiowej. Według doświadczeń zdolność dotrzymania zobowiązania jest powiększana poprzez ponoszenie ofiary, wstrzemięźliwość.

Należy zatem uświadamiać młodzież, że małżeństwo to nie tylko sprawa wąsko pojmowanego szczęścia; nad tym należy ciągle pracować. Możemy powiedzieć razem z Robertem Andersonem: „W każdym małżeństwie trwającym przeszło tydzień, jest powód do rozwodu. Zagadnieniem kluczowym jest to, czy zawsze znajdziemy argumentację za małżeństwem?”

W naszych czasach przeżywamy znaczny kryzys moralny. Rolę rodziny przejęła telewizja, wideo, gry elektroniczne – dziecko i młody człowiek sądzi, że jest w towarzystwie, ale nie otrzymuje sygnału zwrotnego, a to może prowadzić do zaburzeń osobowości. Dlatego jest szczególnie ważne, żeby młodzi widzieli wzór w domu, w życiu swoich rodziców, żeby nabierali doświadczenia wspólnego przeżywania powodzeń i kłopotów, radości z dawania, budowania wspólnoty oraz żeby wytworzyła się w nich realna samoocena. Młodzież jest szczególnie wrażliwa na wpływy grup rówieśniczych. Dlatego niezwykle istotne jest, aby młody człowiek znalazł w nich wsparcie w realizacji pozytywnych wartości. Aby to było możliwe, potrzebne są zmiany, od wielu bowiem lat obserwujemy negatywne trendy: bolesny jest brak wychowania w kierunku życia rodzinnego (wcześniej miejscem młodego człowieka była rodzina, dziś natomiast dużo rodzin nie może spełnić tej funkcji), wiele domów można uważać jedynie za wspólne miejsce do noclegu oraz konsumpcji. Liczne dzieci oraz młodzi ludzie nie widzą wokół siebie dobrze funkcjonującej, pełnej kochającej się rodziny. Od dziesiątek lat nikt nie uczy młodzieży tego, jak powinien żyć mężczyzna czy kobieta, czym jest rodzina, co oznacza żyć wspólnie, dostosować się, jak należy się uporać z problemami.

Trzeba podkreślić, iż żyjemy w społeczeństwie pluralistycznym, które utraciło tradycyjny kierunek życia i rozwoju. Nawet ludzie, którzy uważają się za religijnych, wierzących katolików, często nie mają ustabilizowanego porządku wartości. Owszem, jest prawdą, że bezwzględnie większą szansę mają na „normalne” życie rodzinne ci, którzy należą do wspólnot wierzących. Jednakże nawet znaczna

część młodych i niezupełnie młodych należąca do małych wspólnot powiązanych z Kościołem nie dostosowuje się do jego przepisów w zakresie małżeństwa i życia seksualnego, a część duchowieństwa także przystaje na to – może obawiając się całkowitego zerwania z Kościołem. Mamy mało takich rodzin, gdzie dzieci są już dorosłe, a nie byłoby takich problemów. W przypadku rozwodów duchowni bardzo często dają taką radę, że strony mają się ubiegać o kościelne unieważnienie ich małżeństwa – po wieloletnim związku, przy wspólnych dzieciach. Wielu ludzi uważających siebie za wiernych sądzi, iż mogą wybierać z pouczeń Chrystusa oraz Kościoła tylko zasady a nie przyjmować pewnych rzeczy, które uważają za nierealne.

Celem małżeństwa obecnie – w przeważającej części – jest utworzenie sojuszu życiowego a nie wspólnoty interesów. W działającym sojuszu życiowym oboje partnerów ma równe prawa, może oceniać drugą stronę i wspólnie z nią urzeczywistniać wspólnotę życiową. To nie jest iluzją, lecz rzeczywistością – dzięki drugiej stronie osoba może doświadczać pełniejszego życia. Do poczucia bezpieczeństwa zapewnianego przez partnera potrzebna jest dodatnia jego ocena. Zdrowa osobowość nie chce posiadać, lecz dąży do tego, aby być częścią danej wspólnoty. W taki sposób człowiek jest zdolny do stosunku intymnego, nie zawęża, lecz rozszerza możliwości drugiej osoby oraz pomaga jej w znalezieniu własnej tożsamości. W kierunku do nas samych – miłość jest identyczna z samoakceptacją, a to opiera się na nieprzerwanym uczuciu pewności życia. Jeżeli ktoś może zaakceptować samego siebie, to może się podchodzić z akceptacją do lęków własnych i innych. A jeżeli ktoś dąży do władzy, to może osiągać ją drogą

upokorzenia innych, budzenia niepokoju, wzbudzenia sprzeczności (czasami nawet nieświadomie). Pełna wrogości, agresywna, napastująca rodzina jest czynnikiem wielce zagrażającym zdrowiu psychicznemu, fizycznemu a przede wszystkim duchowemu.

Ludzie sądzą, że bardziej kobiety dążą do zawierania małżeństwa - i rzeczywiście tak jest. Większość młodych ludzi na Węgrzech - a w tym także chłopcy - uważają małżeństwo za najlepszą formę życia, tylko że trudno znaleźć im odpowiedniego partnera. Pomiaru zarówno na Węgrzech, jak i w skali międzynarodowej wskazują na to, że dla mężczyzn ważnym czynnikiem ochrony zdrowia jest stosunek trwały, a przede wszystkim małżeństwo. Według wyników długoletnich badań ci, którzy żyli w dobrym małżeństwie na początku pomiarów, z pięciokrotnie mniejszym prawdopodobieństwem umarli przed wiekiem 69 lat, niż samotni. Spowodowane to było zarówno samym pozostawaniem w związku małżeńskim, jak i faktem, że żyjący w dobrym małżeństwie mniej palą i piją alkoholu.

Przy badaniach kobiet nie znaleziono podobnej relacji. One lepiej wytrzymują samotność pomimo tego, że chciałyby znaleźć dla siebie partnera. Młodzi Węgrzy niełatwo jednak decydują się na małżeństwo, ponieważ obawiają niekorzystnego wyboru. Znalezienie odpowiedniego towarzysza życiowego pojawia się jako pewnego rodzaju próba.

Ostrożność mężczyzn nie zawsze jest bez podstaw. Wykazano, że dla mężczyzn niezwykle istotnym źródłem stresu jest to, że kobiety są niezadowolone z ich sytuacji finansowej. Kobiety mogłyby wpływać na ten fakt nie wymuszając „roli mężczyzny” na mężczyznach. Badania także wykazały,

że sytuacja jest bardziej niebezpieczna w przypadku, gdy kobiety okazują niezadowolone wobec nich, niż gdy oni sami są niezadowoleni z siebie. Wobec tego kobiety odgrywają bardzo istotną rolę obrończą lub zagrażającą. Z tego punktu widzenia kobiety wyżej wykształcone są mniej zagrażające wobec ich partnera, gdyż nie oczekują od niego finansowego spełnienia roli mężczyzny aż w takiej mierze, ponieważ one same także zarabiają i uważają za oczywiste, że te kłopoty mają być wspólnie podzielone.

To jest dodatnią stroną emancypacji, ale bywają i ujemne. Istotne byłoby, aby kobiety pozostały kobietami, a mężczyźni - mężczyznami. Przybliżenie się pewnych ról mężczyzn oraz kobiet nie stanowiłoby kłopotu, gdyby to oznaczało dla obydwu płci zmiany możliwe do przyjęcia.

Obecnie na Węgrzech kobiety na ogół tak samo pracują poza domem, jak mężczyźni, mimo to gospodarstwo domowe oraz opieka nad dzieckiem pozostały przede wszystkim ich zadaniami. W krajach, gdzie mężczyźni biorą udział w wychowywaniu dziecka oraz dzielą się czynnościami domowymi, poprawiły się perspektywy dłuższego życia. Pełnienie różnych ról jednoznacznie przyczynia się do ich lepszego samopoczucia. Badania także wykazały, iż dla mężczyzn w wieku średnim dziecko stanowi ważniejszy czynnik obrończy, niż dla kobiet. Niezależnie od wpływu znanych czynników ryzyka, jest czterokrotnie większe prawdopodobieństwo, że mężczyzna, który ma dziecko oraz utrzymuje z nim odpowiedni kontakt, dożyje 69 lat, niż w przypadku małżeństwa bezdzietnego. Obecnie na Węgrzech w wieku od 15 do 60 lat co czwarty mężczyzna umiera przed osiągnięciem wieku 60 lat. Stosunek ten występuje niemal we wszystkich krajach Europy

Zachodniej i pozostaje poniżej 10%, a tylko w Czechach wynosi mniej niż 12%.

Dane te pokrywają się także ze zwyczajem spożycia alkoholu. Zachodzi tu pytanie, dlaczego ludzie piją? Beznadziejna sytuacja społeczno-gospodarcza jest dobrym podłożem do samozniszczenia. Tradycyjnie społeczeństwo węgierskie delektowało się winem, do posiłków oraz w towarzystwie konsumowano wina możliwie dobrej jakości. Problem pojawia się, gdy alkohol niedobrej jakości jest spożywany w celu rozładowania frustracji.

Niestety, staliśmy się nieszczęśliwym, depresyjnym narodem. Pod względem poziomu frustracji oraz niepokoju jesteśmy w czołówce świata. Przeszło 90% społeczeństwa doświadcza uczucia niepewności oraz niepokoju w dużej mierze. A przecież z natury jesteśmy raczej „dwubiegunowi”, czyli potrafimy wpadać w duży entuzjazm, jeżeli widzimy przed sobą rzeczywiste cele i potrafimy się bardzo rozgoryczać. Zadziwiające jest to, że powyżej 75% kobiet w wieku poniżej czterdziestu lat – na skali od jednego do dziesięciu, mierzącym uczucie szczęśliwości – pozycjonowało siebie powyżej pięciu, gdy na ulicy widzimy pełno ludzi sfrustrowanych. Ciekawe jest również i to, że wśród ludzi cierpiących na depresję są niektórzy uważający siebie za szczęśliwych. Ale odwróćmy pytanie: jeżeli obecnie na Węgrzech 25% ludzi jest nieszczęśliwych, a mniej więcej tyle samo cierpi na depresję, czy to nie jest niezwykle wysoka proporcja? Życie innych też nie jest doskonałe, ale występują się w nim takie czynniki, dzięki którym mogą się czuć szczęśliwi. Wśród nich bardzo istotne są więzi rodzinne z dziećmi i rodzicami.

Z punktu widzenia poczucia szczęśliwości starszych ludzi jest bardzo ciekawe, jak ważne jest, żeby mieli mały ogró-

dek lub wykonywali jakąś czynność dającą satysfakcję. Podstawową rzeczą jest, żeby mogli na kogoś liczyć, ale też żeby byli komuś potrzebni. Szczęście nie jest stanem ani uczuciem, lecz jest dążeniem umożliwiającym wznoszenie się nad codzienne problemy, kiedy człowiek czuje, że jego życie jest sensowne.

Jeżeli sytuacja się nie zmieni, to następne pokolenie nie będzie miało ubezpieczenia społecznego oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Wiele narodów zachodnich – Francuzi, Irlandczycy, Skandynawowie – uprzytomnili sobie to, że podstawą rozwoju gospodarczego jest to, żeby „maluchy wróciły”. Do niedawna na Węgrzech rząd nie podejmował odpowiedzialności za rozwiązanie problemów wzrostu zaludnienia. Są doskonałe wyniki badań, bardzo dobre przykłady zagraniczne, ale za nimi nie idą praktyczne rozwiązania. Na Węgrzech rozbudowano wielostronny system zapomogowy dla rodzin, ale z braku środków finansowych nie jest on realizowany.

To, że sprawy rodziny nie zostały zupełnie wyparte z węgierskiego życia publicznego oraz że sytuacja rodzin nie stała się jeszcze gorsza, to w większości zasługa Krajowego Związku Rodzin Wielodzietnych, działającego już od 22 lat. Jest to zjawiskiem pozytywnym, że wśród samorządów rozpowszechnia się nastawienie przyjacielskie wobec rodzin – Związek Rodzin Wielodzietnych również ma w tym swój udział. Nowym zjawiskiem wzbudzającym nadzieję jest ruch „Trzy królowe, trzej królewicze”, powołany z inicjatywy pani profesor Marii Kopp. Biorą w tym udział specjaliści wielu dziedzin: socjologowie, lekarze, psychologowie, ekonomiści, duchowni, politycy, przedstawiciele organizacji pozarządowych (wśród nich Związek Rodzin Wielodzietnych).

Celem ruchu jest wspieranie – poradami opracowanymi na podstawie analizy sytuacji – powstania takich warunków na Węgrzech, w których urodzą się pożądane trzecie dzieci: „trzecia królowa” lub „trzeci królewicz”.

Potrzebne jest wspólne działanie w celu wspierania urodzenia pożądanych, zaplanowanych dzieci, ale najbardziej należałoby zmienić myślenie publiczne, a to jest o wiele trudniejsze od rozwiązania nawet najbardziej skomplikowanego problemu gospodarczego. Wiele tu mogą pomóc Kościoły. Należy bowiem uznać, że porządanej zmiany nie osiągnie się samymi wielkimi, pionierskimi pomysłami, ale jedynie wtedy, gdy zadbamy o takie wartości, które dają solidną, trwałą podstawę i które się nie zmieniają wraz z trendami oraz różnymi krzykami mody.

Powinniśmy zauważyć także, iż na świecie często atakuje się samą instytucję rodziny: w mediach oraz na szczeblu międzynarodowym. Tak dłużej nie może być. Możemy powiedzieć wraz z Chesterton'em: „Ci, którzy agitują przeciwko rodzinom, nie wiedzą, co czynią, bo nie wiedzą, co niszczą”. My nie możemy przestać walczyć. Cytując Gandhi'ego: „Kto uważa świat za beznadziejny, ten nie wierzy w Boga”.

#### STRESZCZENIE

Rodzina to najstarsza i najpowszechniejsza forma życia społecznego. Przyczynami problemów współczesnych rodzin jest m. in. pogorszenie się sytuacji ekonomicznej, czyli bezrobocie, niskie płace, wzrost kosztów utrzymania i kształcenia. Czynniki te wpływają negatywnie na rodzinę i jej rozwój, ponieważ zdobywanie środków utrzymania rodziny powoduje zaniedbania obowiązków wychowawczych. Kolejną

przyczyną zagrożenia rodziny jest nasilenie zjawisk patologicznych takich jak: alkoholizm, migracja, przemoc, bezdzietność, narkotyki, sekty. Węgry posiadają dość oryginalną specyfikę psychologiczną i uwarunkowania społeczno - polityczne

#### SUMMARY

##### Threats to the family in Hungary in our days

Hungary has very low birth rates and the state of health of her population is very poor. Here we outline some of the (possible) reasons of these sad data.

The esteem of marriage and children in the Hungarian population is outstanding in the European Union. Nevertheless, cohabitation is spreading fast and less and less children are born. The role of women has changed radically in the past decades. In most households, both man and woman have paid jobs outside the family. This causes many discrepancies, especially if they have children, and the culture to handle these problems is still missing in many cases. Family-friendly ways of reconciliation of work and family life are seldom to find.

We live in a serious moral crisis. Society has lost orientation, there is no stable scale of values, and this is largely valid even for church-going people. This results also in an alarmingly high rate of mental depression.

Mortality of men is very high in Hungary. Data show that, on the one hand, dissatisfaction of their partner with their financial condition is a major source of stress for men and, on the other hand, living in a family and spending time with children is a strong factor of protection. The main challenge is to change the general mentality, which is an extremely difficult task. In achieving this, the Church, the churches should also do a lot. Proper values must find their fundamental place in society.